

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

„Nie utrzyma się“.

Od b. posła do sejmu p. Grzegorza Milana otrzymujemy następujące pismo:

Powyższe słowa już nieraz, ale kilka razy obijały mi się o uszy, a odnoszą się one do „Gazety Sanockiej“.

Na takie słowa z bólem zamilkłem, myślę bowiem, że kto tak mówi, ten nie jest dobrym obywatelem naszego powiatu, ten chyba nie zastanowił się nigdy poważnie nad tem, co mówi, lub też nie potrafi ocenić tego, co gazeta w powiecie zdziałać może przy sprzyjających warunkach. Mojem zdaniem „Gazeta Sanocka“ jest nawet konieczną potrzebą, ale powinna objąć cały powiat w swoje ramy, a raczej powinien ją objąć swojemi ramionami, gdyż gazeta powiatowa, czytana w każdej gminie, jeżeli jak dobra gospodyni zaglądać będzie do każdego zakątka powiatu, może posunąć powiat o kilka kroków naprzód. „Gazeta Sanocka“ przecież trzy lata wychodziła, a kto twierdzi, iż upadła, to płytko myśli, bo nie gazeta, ale my upadliśmy, skorosmy nie zdołali podtrzymać tak cennego środka wymiany myśli, jakim jest gazeta, — przez co uroniliśmy niejedną zdrową i zbawienną myśl, któraby niejednej chorobie zaradzić mogła.

Jeżeli więc dzisiaj znaleźli się powtórnie ludzie dobrze myślący, którzy ją na nowo rozbudzi, a nie należą do milionerów, mogących poświęcić się dla powiatu i bezpłatnie rozsyłać gazetę, trzeba być chyba wrogo usposobionym dla powiatu, aby ducha osłabiać przez twierdzenie, że się „nie utrzyma“. Pytam się tych proroków, co się na tym Bożym świecie samo utrzymuje? Zaczawszy od ludzi, zwierząt, roślin? Przecież najtrwalsze budowy wymagają podtrzymywania, przeróżnych poprawek, podpór i opieki; jakżesz

może się utrzymać gazeta, w dodatku powiatowa, jeżeli nie będzie miała prenumeratorów, którzyby przynajmniej koszta druku i rozsyłki zechcieli pokryć? Z tego wynika, że istnienie jej od nas samych zależy, więc podtrzymujemy ją ile nam sił starczy, to się utrzyma. Wiadomo każdemu, że do każdej pracy potrzebne jest jakieś narzędzie, bez narzędzia nie potrafi człowiek pracować. Więc i my jeżeli nie chcemy, aby w powiecie lepiej się działo, powiedzmy sobie, że nam dobrze i spijmy dalej, — w przeciwnym razie, iż skutecznym narzędziem dodatniej pracy może być gazeta powiatowa. Książki naukowe pisane dla szerokiego ogółu, czy o chowie bydła, czy też o sztucznych nawozach, o różnych przeróżnych nasionach, o chowie drobiu i t. d. przeważnie przetłumaczone z niemieckiego, z gospodarki pruskiej, gdzie inny klimat i inna gleba, może mądrzejszy gospodarz znając swój klimat i glebę częściowo użytkować. Jeżeli je zaś przeczyta gospodarz, który nie rozumie się wcale na swej glebie, to po przeczytaniu takiej książki jeszcze się bardziej zabałamuci. Pod tym względem gazeta powiatowa miałaby szerokie pole do pracy.

Mamy również Towarzystwo pszczelnicoogrodnicze, któremuby gazeta powiatowa była pomocą i siłą i przez nią dla tej gałęzi możnaby dużo zrobić.

Mamy tyle kółek rolniczych, a większa część powiatu bezradna, ulega różnym wyzyskom, lud sam sobie rady dać nie może, a gazeta powiatowa mogłaby i pod tym względem nieść radę i pomoc.

Mamy Towarzystwo gospodarcze, dla którego gazeta powiatowa nie odmówiłaby miejsca, i to Towarzystwo, gdyby chciało nie tylko o sobie, ale i o tych mniejszych pomyśleć, miałoby dosyć artykułów pouczających do ogłoszenia, które byłyby skuteczniejsze, niż wszystkie książki, które rozprawią szeroko o rolnictwie, bo piszący artykuły

członkowie w powiecie tym zamieszkując, znają klimat i glebę. Ale niestety ani jednego włościanina w tem Towarzystwie nie ma. A mogliby przynajmniej jako uczniowie pomieścić profesorami się znajdować. Trzeba dopiero siłą pary do tego Towarzystwa wcisnąć się, aby można subwencje otrzymać ze strony kraju i powiatu korzystniej, a nie jednostronnie użytkować.

(D. n.)

Powiat sanocki w cyfrach.

Stosunki wyznaniowe.

Mieszk. rel. rz.-kat. było w 1901 r. 39.360
" " gr.-kat. " " " 53.922
" " mojzes. " " " 10.284

Izraelici mieszkają przeważnie w miasteczkach, mianowicie w Sanoku (3072), Rymanowie (1746), Bukowsku (748), Jaśliskach (293), Mrzygłodzie (72), Nowotańcu (148), Tyrawie wołoskiej (415), Zagórze (387), Zarszynie (171), a nadto w gminach, tworzących przedmieścia, jak we wsi Bukowsku (63), i w Posadach jaśliskiej (61), olchowskiej (327) i sanockiej (488), w Olchowcach (106). W gminach miejskich i podmiejskich mieszka izraelitów przeszło 8.000, a w gminach wiejskich 2.000. Nie było wcale izraelitów: 1) w Bałucianach, 2) Bziancie, 3) Czerteżu, 4) Dudynicach, 5) Kamiennem, 6) Markowcach, 7) Mymoni, 8) Pisarowcach, 9) Rudawce jaśliskiej, 10) Tarławce, 11) Wołtuszwowej i 12) Wulce.

Stosunki statystyczne religii rz.-kat. i gr.-kat. odpowiadają stosunkom narodowości polskiej i ruskiej.

Religii gr.-kat. mówiących po polsku było 1.590, rel. rzym.-kat., mówiących po

Nieco o klimacie Syberji.

(Dokończenie)

Jeszcze muszę dodać, że na kilka dni przed wyjazdem popłynąłem łódką do Jenisejska za sprawunkami i by pożegnać się z kolegami mieszkającymi w mieście; — kraśla już na rzecę — przejazd przez nią odbywa się w ten sposób: od brzegu na kilka lub kilkanaście metrów woda czysta — na co nieraz trzeba dość długo czekać, gdy drobniejsze kry idą; — doczekawszy się, wskakuje się do małej łódki (duszegubki) zwykle we dwóch — i wiosłuje do wielkiej kry — wyskakuje się na nią i przeciąga łódkę na drugi jej brzeg poczem spycha się łódkę na wodę i dalej pomiędzy krami lawirując dobiega się znów do większej kry i tak powtarza się sztuki łamane aż się dojdzie do przeciwnego brzegu. Ani razu kra nie załamała się pod nami podczas takich przepraw.

Grubość kry dochodzi metra i więcej. Przeprawa taka możebna tylko z początku, gdy lody ruszą, później stają się kruche i łatwo się łamią. Puszczając się w taką podróż dobiera się na towarzysza doświadczonego rybaka, jakich jest tam wielu.

Powiat Jenisejski większy jest od Francji; — ludność jego wynosiła na milę kwadratową geograficzną równo 1.75 człowieka podczas mego tam pobytu. — Przypuszczam, że w rzeczywistości jeszcze może o 0.25 więcej, ponieważ autochtoci — t. j. tungusi, eskimosi — a nawet i ostjacy, żyjący przeważnie koczowniczo, niechętnie spotykają się z urzędem — bo ten pobiera z nich jesak (podatek), więc całemi pokoleniami nie stawiają się do spisu ludności.

Południowa część powiatu ma klimat cieplejszy i tam już sieją zboże i sadzą kartofle, które w północnej zowią już „owocem“; tam żyją tylko przypławionemi produktami spożywczemi, któremi kupecy z południowej części gubernii prowadzą handel zamienny części — na futra, kawior i ryby solone. — Jenisej bowiem jest bardzo rybną rzeką a tajga ofituje w zwierzynę.

Południowa część gubernii Jenisejskiej osobliwie powiaty: Minusiński, południowa część Kainskiego i Acyński — są czysto rolnicze i tam zboża się bardzo dobrze udają, klimat zbliżony do naszego, zima krótsza; w Minusińskim i Bijskim pod górami Sajańskimi — kawony uprawiają w polu — grunta tam bardzo urodzajne — strefa cieplejsza jak u nas.

Na Bajkale zawsze wieje — a zimą prawie ciągle wiatry z północy.

Wschodnia więcej część Syberji — powiem nawet, że więcej do południa zbliżona wskutek wiatrów północnych ma więcej zbliżoną do północnej części temperaturę — która po za górami odgraniczającami Chiny staje się dopiero mniej niską, jednak zima i tam trwa dłużej.

Przy roztopach śnieg przesiąknięty wodą do samego spodu jest bardzo miękki, tak że nawet na utartym szlaku drogi nogi zapadają głęboko, czyniąc komunikację zupełnie niemożliwą. Wówczas nawet łyże — tylko znacznie szersze i krótsze, które podczas zimy oddają niesłychane usługi pieszo podróżującym lub myśliwym, nie przydają się. — Tungusi znakomicie i nadzwyczaj szybko przenoszą się z miejsca na miejsce sunąc na łyżach.

Nabywszy wprawy chodziłem z nimi na polowania — przebywając kilkakrotnie większe przestrzenie w krótkim dniu zimowym, niż spiesząc podczas dni letnich.

Nie dziw więc, że obecnie obie armie na północnym wschodzie z wielkimi trudnościami walczą — nader powoli posuwają się ku sobie.

Dr. J.

rasku 83, a izraelitów mówiących po rasku 83.

Dla wyznawców rzym.-kat. kościoła gmin pow. san. istniały następujące probostwa:

- a) w dziekanacie sanockim.
- 1) Besko z 2181 paraf. w 4 gmin.
 - 2) Bukowsko „ 3266 „ 35 „
(z tych 28 w pow. sanockim)
 - 3) Dudynice (Jędruszkowce) z 1542 paraf.
[w 5 gminach]
 - 4) Dydnia z 7082 paraf. w 12 gminach
[(z tych tylko 2 w pow. sanockim)]
 - 5) Grabownica z 2228 paraf. w 4 gminach
[(z tych tylko 1 w pow. sanockim)]
 - 6) Jachimierz z 3383 paraf. w 3 gmin.
 - 7) Niebieszczany „ 1708 „ 1 „
 - 8) Nowotaniec „ 2501 „ 7 „
 - 9) Sanok „ 7540 „ 18 „
 - 10) Strachocina „ 2170 „ 5 „
 - 11) Zagórz stary „ 1366 „ 3 „
 - 12) Zarszyn „ 4074 „ 4 „
 - 13) Trześniów (expozytura) z 2304 paraf.
[w 2 gminach (z tych 1 w pow. san.)]
- (do probostwa w Jasionowie nie należy żadna gmina pow. sanockiego).
- b) w dziekanacie rymanowskim.
- 1) Jasionka z 1947 paraf. w 3 gminach (z
[tych tylko 1 w pow. san.]
 - 2) Jasłiska z 1590 paraf. w 13 gmin.
 - 3) Klimkówka „ 1379 „ 3 „
 - 4) Królik „ 479 „ 5 „
 - 5) Rymanów „ 6210 „ 8 „
- (do reszty probostw tego dziek. nie należy gminy pow. san.)
- c) w dziekanacie liskim.
- 1) Lisko z 2542 paraf. w 14 gminach (z
[tych 2 w pow. san.]
 - 2) Mrzygłód z 2588 paraf. w 14 gminach
[(z tych 8 w powiecie san.)]
 - 3) Poraz z 2505 paraf. w 9 gminach (z
[tych 2 w powiecie san.]
 - 4) Tyrawa wołoska z 2898 paraf. w 8
[gminach (z tych 3 w pow. san.)]
- (do reszty probostw tego dziek. nie należy gminy powiatu sanockiego).
- (C. d. n.)

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOCI WYDZIAŁU

KOŁA T. S. L. W SANOKU za rok 1903/4.

Ostatnie Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. odbyło się dnia 14. marca 1903., dzisiaj więc Zarząd „Koła“ przedkłada sprawozdanie z swych czynności za czas od 14. marca 1903. do 19. kwietnia 1904., w którym to dniu odbyło się Walne Zgromadzenie tegoż Koła przy bardzo nielicznym (niestety!) udziale członków. Uwagi z okazji tego Walnego Zgromadzenia odkładamy do następnego nru naszego pisma, obecnie przytoczymy tylko ważniejsze daty ze sprawozdania Zarządu i z przebiegu samego Wal. Zgr.

Żywsze tętno, jakie na polu oświatowej pracy zadręgało na wschodzie, i u nas pobudziło tutejsze Koło do skrzętniejszej i pilniejszej akcyi. Działalność Koła w miarę środków materialnych i dobrych chęci i sił członków Wydziału rozwijała się we wszystkich kierunkach statutem określonych. I tak w roku ubiegłym odbyły się staraniem Koła 3 uroczyste wieczorki: 1) 3. maja 1903. ku uczczeniu Konstytucyi 3. maja odbył się wieczorek, na którym prócz odczytu, chórów itd. odegrali wiośńciane z Bażanówki „Dziesiąty pawilon“. 2) Drugi wieczorek odbył się 12. grudnia 1903. ku uczczeniu wieszca naszego A. Mickiewicza. Wieczorek ten był wznowieniem tradycyi dawno zapomnianej w Sanoku. 3) Wreszcie dnia 10. marca 1904. wieczorek ku uczczeniu pieśniarki polskiej Maryi Konopnickiej, wykonany przez uczennice tutejszego wyższego instytutu żeńskiego. Dochód z tych wieczorków wynosił 276 K 63 h. W celu wypełnienia właściwego zadania swego t. j. szerzenia oświaty urządziło Koło szereg odczytów w okolicy Sanoka, a mianowicie dwa w Posadzie sanockiej: 1) O wszechświecie i 2) O powstaniu styczniowym; — trzy w Posadzie olch.: 1) O wróceniu pogody — 2) O powstaniu 63. r. i 3) O Słowackim; — dwa w Załużu: 1) O elektryczności i 2) Społeczne dzieje Polski z uwzględnieniem powstania i upadku państwa polskiego; dalej w Bażanówce: O obecnych

stronniczach w Galicyi i w Nowosielcach: O powstaniu styczniowym. Dzięki pp. Prelegentom: p. prof. Bielakowi, Lewickiemu Kazim., Koniecznemu M., Limbachowi i Miększowi, którzy nie szczędzili trudów w tym kierunku, odczyty te cieszyły się liczną frekwencyą, a słuchacze okazali im szczerą wdzięczność za jasny i przystępny wykład i usiłowania, podjęte celem rozszerzenia ich wiadomości z zakresu przyrody lub historii polskiej. Żywnym więc nadzieję, że słowa pp. Prelegentów nie poszły na marne, ale obudziły niejedną piękną myśl w zgromadzonych, a zarazem zachęciły do czytania i dalszego kształcenia się. — Również dążyło Koło do założenia wypożyczalni i czytelnicy bezpłatnych. Starania te połączone są jeszcze z wielu trudnościami. Prócz bowiem zwykłych przeszkód z powodu szupłych funduszy Koła ma się u nas do zwalczania niechęć, nieufność i podejrzliwość samego ludu, a czasem i zajądlność sąsiedzka (jak np. w Załużu). Mimo tego powstała czytelnia w Tyrawie wołoskiej, dzięki staraniom i gorliwości proboszcza miejscowego ks. Orłowskiego. Otwarcie tej czytelnicy odbyło się nader uroczysto. Obecni delegaci Koła w pięknych przemówieniach zachęcali obecnych do gorliwego korzystania z wypożyczalni i pilnego uczęszczania do czytelnicy. Ks. biskup Pelczar przysłał dla tej czytelnicy błogosławieństwo w osobnym liście. Prócz książek, których ofiarowało Koło w liczbie 138 tomów, zapnumerowało ono również dla tej czytelnicy tygodniki, jak: Połaka, Ojczyzna, Młody Wiek i Przdowiniec. Wypożyczalnie założono w Załużu, Nowosielcach i Dąbrówce polskiej. Z zakupywanych książek ofiarowano dla wypożyczalni w Załużu 64 tom., — dla Nowosielce 54 tom., a dla Dąbrówki pol. 70 tom., prócz tego zapnumerowało dla nich gazetki. Kierownikami wypożyczalni są: w Załużu p. Śmietana, w Nowosielcach p. Władysław a w Dąbrówce pol. p. Szymon Kornecki, gospodarz. — Wypożyczalnie w Jędruszkowcach i Olchowcach na razie zamknięte, gdyż nie można było znaleźć nikogo, komu by z całym zaufaniem kierownictwo tych wypożyczalni powierzyć było można. Smutne, ale prawdziwe!

(D. n.)

Z TOWARZYSTWA PSZCZELNICO-OGRODNICZEGO W SANOKU.

W dniu 17. bm. odbyło się w sali Rady powiatowej walne zebranie członków sanockiego oddziału Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego. Tutejszy oddział Towarzystwa, założony w roku 1895. przez delegata centralnego zarządu Towarzystwa we Lwowie, w początkach swoich ledwie vegetował i dopiero pod teraźniejszym zarządem od lat trzech zaczyna się rozwijać coraz lepiej — a za ubiegły rok administracyjny pochwalić się może dosyć znacznymi rezultatami pracy, — czego dowodem już choćby znaczna liczba członków około 60 na tegorocznym walnym zebraniu, podczas gdy poprzednio przybywało ich po kilku, najwyżej kilkunastu licząc w to i zarząd. Do osiągnięcia takiego zainteresowania się sprawami Towarzystwa, a tem samem do obudzenia chęci oddawania się pszczelnictwu i sadownictwu, przyczyniły się przyczyniły się w znacznej mierze tak zwane misye t. j. wyjazd członków zarządu do okolicznych miejscowości, odczyty i pouczenia na miejscu. Misyi takich urządzono w ubiegłym roku 4, a to w Zarszynie, Besku, Bukowsku i Bykowcach. Na misyach wykładali wedle sprawozdania zarządu pp. Hellebrand o potrzebie i środkach rozpowszechnienia pszczelnictwa i ogrodnictwa, Michał Dutkiewicz o racjonalnym zakładaniu pasiek, Antoni Poliwa o sadownictwie, Stanisław Niedzielski o grzybach jadalnych i trujących z demonstracyami na okazach.

Ze sprawozdania podajemy niektóre cyfry: Dochody Towarzystwa wynosiły 290 K. 46 h. Rozchody 305 kor. 3 hal. Niedobór 14 kor. 57 hal. Majątek Towarzystwa wynosi 222 koron, w czem misieci się 142 kor. 15 hal. jako fundusz żelazny na zakupno ogrodu; narzędzia i przybory wartości 45 K. i biblioteka wartości 35 koron.

Towarzystwo założyło dwie szkółki drzew owocowych, jedną w ogrodzie publicznym,

drugą na wydzierzawionym kawałku gruntu. W sprawie poruszony przez p. Szomka kursu pszczelnico-ogrodniczego w Sanoku wiadomiamia przewodniczący p. Hellenbrand, że przy pomocy Towarzystwa gospodarskiego kurs taki będzie urządzony w Sanoku wzywa oraz, aby jak najwięcej frekventantów przybyło. Kurs odbędzie się stosownie do powyższej uchwały w październiku, aby gospodarze nie mieli przeszkody w robotach polnych. Uchwalono prosić Radę powiatową o wydanie okólnika do gmin, aby z każdej gminy przybyło przynajmniej dwóch delegatów na kurs, a również na wniosek Józefa Szafrańca z Bzianki, aby dla przybyłych z dalszych okolic wystarać się o pomieszczenie.

Zdawał następnie sprawę przewodniczący z krajowego zjazdu pszczelnico-ogrodniczego, w którym brał udział jako delegat tutejszego oddziału. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że zarząd główny otrzymał od ministerstwa rolnictwa 4000, a od kraju 1200 kor. subwencyi — i że kształci 13-tu chłopców na fachowych pomocników i pszczelarzy swoim kosztem, — podniósł także, że praca Towarzystwa wogóle byłaby wydawniejsza, gdyby wkładki od członków regularnie wpływały; przez nieakuratność w tej mierze chroma rozwój całego Towarzystwa tak głównego jak i oddziałów.

Po załatwieniu czynności sprawozdawczych i administracyjnych miał odczyt p. Grzegorz Milan wykazując korzyści osiągnięte z hodowli pszczoł na swem gospodarstwie w ciągu lat 40 — poczem demonstrował p. Hellebrand różnego rodzaju ramki z woszczynami — a p. Dutkiewicz ule i przyrządy do suszenia owoców. — Wreszcie rozdano obecnym członkom nasiona i rozlosowano pomiędzy nich szczepy z ogrodu Towarzystwa.

Z całego jednak sprawozdania zarządu wieje pewien pesymizm, któremu się zresztą mimo najlepszych chęci obronić trudno, gdy się n. p. słyszy, że w Zarszynie podczas misyi znalezione jeden jedyny ul pszczoł przedpotopowej, a przynajmniej piastowskiej jeszcze konstrukcyi, i to wobec takich obszarów znacznych łąk, które dają pszczołom pożytek, jak w Zarszynie, a w Bukowsku nie znalazł się ani jeden chętny, któryby do Towarzystwa przystąpił. Dziwne doprawdy i trudne do uwierzenia obojętność i niedbalstwo naszych włościan do sprawy, która przy stosunkowo małym nakładzie pracy, a prawie żadnym kapitałem daje często znaczne zyski materialne, pomijając moralny wpływ korzystny, jaki sadownictwo i hodowla pszczoł wyrzeć może. — Bo czyż to nic nie znaczy, że w czasie po robotach wiosennych, kiedy to z nudów ciągnie się do karczmy na pogadankę, gdzie często potem za temi posiedzeniami przechodzi całe mienie — gospodarz mógłby się zająć robotą w sadzie i około pszczoł — przeczo odzwyczailiby się od karczmy, a nauczył jej unikać zajmując się pracą, która równocześnie jest rozrywką i orzeźwiająco na umysł wpływa? Czy to nie smutne, że żyjąc w kraju rolniczym najzwyczajniejsze owoce sprowadzać musimy z zagranicy i baracz obcym płacimy — a nasi rolnicy na ciężką biedę narzekają i z uprawy samych zbóż wyżywić się nie mogą? Wielką zasługę zaskarbiamy sobie ci pionierzy pożytecznej myśli, którzy wśród rozlicznych przykrości propagują u nas nie zrażając się niczem zakładanie sadów i hodowlę pszczoł. Od siebie szlemy im słowa zachęty do wytrwania a przy sposobności pozwolimy sobie podać im jedną myśl korzystną, jak nam się wydaje, a ściśle związaną z ich usiłowaniami.

Przed każdą niemal chatą na wsi lub obok niej jest kawałek nieużytku, na którym tylko chwasty porastają — a nasi aptekarze corocznie tysiące wysefają do Wiednia za ziola oficynalne, których dla całego kraju dostarczyłyby mogły te nieużytki. Otóż zdaje się nam, że byłoby dobrą rzeczą poinformować się u gremium aptekarskiego, — jakich ziół, i w jaki sposób suszonych apteki potrzebują, a następnie przy pouczeniach o pszczelnictwie i sadownictwie propagować uprawę tych ziół na owych nieużytkach i odpowiednie ich przyrzadzanie dla aptek, a osiągnęłyby się i materialne zyski i ten moralny, że powoli nauczyliby się i u nas ludzie tego, iż ani pięćdziesiąt lat temu nie powinna leżeć odłogiem, bo i to co za zupełnie nieużyteczne uważają, przy pracy daje plon, który tę pracę sowsicie wynagradza, a przy tem wiele ziół aptecznych daje również pożytek pszczołom.

Z teki pesymisty. Czas odnowić przedpłatę!

Rozbrzmiewające ciągle od pewnego czasu nawoływania do uprzemysłowienia Galicji, do wyzwolenia się z pod jarzma obcego przemysłu, który zalewając kraj nasz wyrobami swemi często tandetnymi, uboższymi nas coraz bardziej i jak w kleszczach trzyma nas w niewoli ekonomicznej znalazły echo radosne u wszystkich dobrze myślących ludzi. Bo któżby nie pragnął, aby kraj się bogacił, któżby nie pragnął, aby owe tysiące, które brak chleba pędzi za oceany i na obczyznę, nie znalazły go w domu, a nie potrzebowały błagać się między obcymi, często wrogami, których swą pracą zubożają — by nie wyznaradawiały się i nie przepadały dla ojczyzny? Tak i we mnie radość wzbudzały owe wieści przemysłowe zwoływane po całym kraju, spodziewałem się bowiem, że po tej robocie agitacyjnej, która konieczną była ze względu na apatyę, w jaką pogrążeni byliśmy — oraz na obojętność, z jaką odnosiliśmy się wszyscy do przemysłu swojskiego — a wreszcie konieczną była i dla przełamania naszej niechęci do wyrobów swojskich oraz ostudzenia admiracji wkorzenionej u nas do wszelkiej tandety, jaką nam Francuzi lub nasi nieprzyjaciele Prusacy nasyłają, zaraz bezpośrednio nastąpi czyn. Spodziewałem się, że ta przygotowawcza agitacja długo trwać nie będzie, że podczas niej zbierze się daty, co gdzie robić, ułoży się plan całej akcji przemysłowej i równoległe z nią szeroko rozwiniętej akcji handlowej, bez której pierwsza musi raz na zawsze pozostać płodem peronionym, a zakasawszy rękawy zabierzemy się do roboty. Tymczasem dotąd nie słychać o takiej robocie a jedynym widownym znakiem realnej już roboty jest tak zwany Bazar krajowy we Lwowie. I ten to bazar, który niedawno miałem sposobność oglądać, spowodował mnie, aby prosić Szanowną Redakcję o jaki kącik dla podzielenia się z czytelnikami Gazety kilku myślami i to jak u pesymisty — nie bardzo wysołemi, które mimowoli cisną się pod pióro po tem, co widziałem.

Bazar — to w mojem pojęciu kram obryzmi na skład najróżnorodniejszych towarów, nadsyłanych z różnych stron, urządzonej jak najskromniej, aby koszta administracji zredukować do minimum, a temsamem, aby można sprzedawać towar po cenach jak najniższych. Tymczasem, to co widziałem, wpoilo we mnie przekonanie, że reprezentant naszego najuboższego i najsłabszego w Europie przemysłu to arystokrata, który wynajął sobie najdroższy w mieście apartament, a ceny dyktuje takie, jakby nie dbał, czy kto przyjdzie i kupi czy nie, bo skromny koszyk dla kucharki do miasta, kosztujący w sklepie u żydka, który też sam go nie robił i na sprzedaż chce zarobić, 1 kor. 60 hal., w bazarze miał cenę 2 kor. 60 hal. oznaczoną. Jeżeli więc już przy kupnie skromnego koszyka kupujący na koszta wspaniałego apartamentu musi złożyć 1 kor., to ileż ten haracz płacony elegancyi i wykwintnemu smakowi kierowników naszego rodzącego się przemysłu musi wynosić przy zakupnie droższych rzeczy n. p. takich makat? Nie tędy droga panowie, pomyślałem sobie, jeżeli chcecie rzeczywiście stworzyć przemysł! Produkcujcież rzeczy, które są potrzebą codzienną tysięcy, i sprzedawajcie wytwory swe po cenie niższej niż je skądkolwiek można nabyć, to zapewnicie rozwój przemysłu krajowego, jeżeli zaś żądacie, aby ludzie z patriotyzmu płaćli za wyroby tego przemysłu drożej, to powiedzmy sobie lepiej od razu z góry, że szkoda roboty. — To robić mogą i zrobić tylko ofiarne jednostki, lecz stąd mała jeszcze perspektywa dla rozwoju przemysłu, gdyż on nie na jednostkach, ale na tysiącach opierać się musi. — I to pierwszy kardynalny błąd w wyborze drogi, jaką chcemy nasz przemysł prowadzić, bo mojem zdaniem na drodzej administracji oparty zbyt produktów zabija producenta i nietylko nie zwalczy obcej konkurencji, ale jej na oścież otwiera wrota.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Komitet parafialny rz.-kat. w Sanoku odbył posiedzenie dnia 20. b. m. pod przewodnictwem ks. kanonika Stasickiego. — Przewodniczący przedłożył plany i kosztorysy wypracowane przez inżyniera p. Wł. Ostrowskiego, — na wszystkie zewnętrzne jakoteż i wewnętrzne roboty etc., wykończenie dwóch wież wedle pierwotnego planu kościoła, — całego frontu wraz z szkarpą frontową i sztachetami żelaznymi z dwoma latarniami około schodów, które także nowe z betonu zrobione zostaną, — wymurowanie bocznej szkarpy wzdłuż ulicy wałowej i oparkowanie tejże. Wewnątrz kościoła wykonane być mają następujące roboty:

Stalle przed wielkim ołtarzem na 42 siedzeń i balasy przed wielkim ołtarzem, — ambona, chrzcielnica, rozszerzenie chóru, — dzwony i malowanie kościoła. Po długiej i wyczerpującej dyskusji komitet uchwalił przedłożone plany i kosztorysy obliczone w wysokości około 50 tysięcy koron jako stylowi kościoła i dzisiejszym cenom odpowiadające przyjąć i przedłożyć je przy zwołaniu się mającej rozprawy konkurencyjnej, aby kościół do należytego stanu doprowadzić i raz już ukończyć.

Miejska Kasa oszczędności. Z dniem 1. maja b. r. wchodzi w życie miejska Kasa oszczędności w Sanoku. Przyjmuje ona wedle uchwały wydziału, które swego czasu podałyśmy, wkładki oszczędności na 4-5% — a udzielać będzie pożyczek hipotecznych i na zastaw papierów publicznych na 6-5% oraz wekslowych na 7%.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt urzędowych od 9-tej do 12-tej przed południem, a w dniach targowych także od 3-tej do 6-tej po południu.

Nowej instytucji, która z czasem tak ludności, jak i gminie bardzo ważne może oddać usługi, chroniąc jedną od lichwy, a przysparzając drugiej funduszy na konieczne inwestycje, życzymy szczerze: „Szczęść Boże!“

Sanockie „biuro pośrednictwa pracy“. Na Szlasku pruskim w Mysłowicach, tuż na granicy, urządzili Prusacy biuro przyjmujące ludzi do prac rolnych (nie do fabryk). Kto tam zawrze kontrakt, ma z góry pewną robotę i stałe oznaczone wynagrodzenie, czyli nie potrzebuje się już troskać o niepewne jutro, dać się wyszukiwać pokątnym naganiancom. Nadto biuro takie zapewnia wyjątkiem opiekę prawną i w tej mierze chętnie komunikuje się z biurami pośrednictwa w Galicji. Niestety u nas zdobyły się dopiero dwa powiaty na założenie biur pośrednictwa, mianowicie kolbuszowski i tarnobrzęski. Wobec tego, że w Ameryce jest brak pracy, dokąd nasi ludzie w wielkiej liczbie wyjeżdżali i wyjeżdżają jeszcze bez względu na przestroję komisji emigracyjnej z łona Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, wzywamy Wydział naszej Rady powiatowej, aby bezzwłocznie przystąpił do utworzenia sanockiego „biura pośrednictwa pracy“ dla dobra pracowniwej, a nieświadomej stonków ludności i dał przykład innym powiatom, jak szukaniem ognisk pracy torować drogę do usunięcia osławianej nędzy kraju.

W Czytelnii na Posadzie sanockiej odbyło się wspólne święcenie dnia 17. b. m. nad wyraz pięknie i podniosło. Po odcytnianiu modlitwy i pokropienia darów bożych przemówił pierwszy jako kapłan i przewodniczący Kółka rolniczego ks. Bulichowski, zachęcając do wytrwania w świadomej pracy dla dobra publicznego i prosząc wszystkich o poparcie dla usiowań swoich. Potem przemawiało gorąco jeszcze kilka mowców, a mowy ich przepłatały rzewne tony naszych pieśni kościelnych i narodowych. Nie podobna wliczać tych wszystkich głębokich myśli, które tam padły z okazji toastów szczegółowych

i ogólnych na cześć pracy narodowej, miłości i zgody powszechnej, matek polskich, na szczęśliwy powrót naszych wychodźców wszystkich stanów do Ojczyzny. Miłe bardzo wrażenie na zgromadzonych robiło spostrzeżenie, jak wielką sympatją cieszy się ksiądz przewodniczący, Polak całą duszą wierzący w lepszą przyszłość naszą, jego zastępca p. Piech i były naczelnik gminy, żołnierz z r. 63. p. Bogda. Osób wszystkich warstw tutejszej publiczności płci obojga zebrano się sporo. Na proste, a serdeczne odezwanie się p. Borozyka, „bez pieniędzy skarbnika“ miejscowego Komitetu narodowego, złożyli obecni centami na wzór Czechów około 8 koron, który przykład zasługuje na wielkie uznanie i naśladowanie.

Od Redakcji: pozwolimy sobie zrobić uwagę, a raczej dać radę, aby za wzorem Sokołów przy podobnych zebraniach szczegółowych toastów nie wnosić. Osobę zasłużoną można uczcić w przemówieniu stosownem na cześć jakiejś myśli ogólnej. Nie robi to kwasów, zazdrości i unika wzajemnej admiracji, tem jaskrawiej objawia się uoczenie osobistej godności człowieka w tak mięszanem zebraniu, jakim to było, bez względu na wszelkie hierarchie społeczne, słowem czynnie uwydatnia się prawdziwe chrześcijaństwo.

Kółko rolnicze w Posadzie sanockiej. Towarzystwo to istnieje już od lat kilku — nie rozwinęło ono jednak obszerniejszej działalności, nie dążyło z całą energią do zakreszonego przez statut celu, jakim jest podniesienie dobrobytu, oświaty i moralności ludu — a nawet w ostatnich czasach zaczęło powoli usypiać. Cała działalność jego polegała głównie na otwarciu czytelni i urządzanych w tejże bardzo zresztą nielicznych odczytów.

W ostatnich jednak czasach wszczął się w tem Towarzystwie żywszy ruch a mianowicie od chwili, kiedy członkowie na Walnem zgromadzeniu uchwalili otwarcie sklepu pod firmą Kółka rolniczego. Energeticznější i czynniejsi ludzie dobrej woli zamieszkałi w Posadzie sanockiej, zajęli się bardzo skrzętnie zebraniem potrzebnych funduszy, zakupili dom, urządzili odpowiednio do celu i już 19. marca b. r. otwarli sklep towarów mieszanych.

Nowo wybrany Zarząd, do którego weszli: ks. St. Bulichowski, jako przewodniczący, p. Al. Piech, jako zastępca przew., p. Wł. Łukaszkiewicz, jako sekretarz, p. Wal. Cwynar, jako skarbnik, p. A. Bogda, jako assesor — zabrał się z wielkim zapałem i poświęceniem do pracy, której ślady widoczne, bo Towarzystwo posiada własny lokal, a sklep rozwija się, jak na początek niezłe. Stwierdził to lustrator handlowy Kółek rolniczych p. Sadowski, który w miesiąc po otwarciu sklepu zbadał go dokładnie, znalazł tak prowadzenie handlu jak i księżek w bardzo dobrym porządku i udzielił Zarządowi wiele rad i wskazówek, których wykonanie przyniesie niezawodnie dobre owoce.

Z naszej strony życzymy Towarzystwu i jego przedsiębiorstwu handlowemu z całego serca szczęścia i mamy nadzieję, że nowy Zarząd będzie dążył do urzeczywistnienia celów Kółek rolniczych, jakimi są: krzewienie oświaty i chrześcijańskiej moralności, szerzenie zawodowych wiadomości we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, zachęcanie członków do robót melioracyjnych i ułatwienie członkom Towarzystwa nabycie dobrych nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych.

Za przykładem Rzeszowa, o którym wspomnieliśmy szczegółowo, poszedł Buczacz i wydał również sprawozdanie dotyczące stosunków sanitarnych miasta. Może i my wreszcie dowiemy się, jak w tym względzie liczebnie Sanok wygląda; może św. Magistrat nietylko Wydziałowi krajowemu przesłać sprawozdanie roczne, ale i przed swymi obywatelami nie skryje pod kosz prawdy i pouczy ich o niebezpieczeństwach, brakach, obowiązkach na polu, które jest podwaliną nietylko dobrobytu miasta, ale i szczęśliwego rozwoju w przyszłości. — Powtarzamy jeszcze raz, — względnie będziemy powtarzać, że łamy pisma naszego są zawsze na usługi w sprawach publicznego dobra.

Dlaczego p. Gustaw Fiszer już drugi raz nie przyjechał? Czy w naszych czasach 100 kor. zarobić na czysto jest rzeczą do odrzucenia? A byłby je zarobił z pewnością

p. F. — Niechże trzeci raz nie ogłasza, bo sanocka publiczność tych dwu zawodów mu nie przebaczy, i z góry może być pewny, że nikt więcej biletu naprzód nie kupi.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Pomocy przemysłowej” odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietnia b. r. o godz. 4. po południu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: 1.) Zagajenie i wybór przewodniczącego obrad. 2.) Sprawozdanie z akcji przygotowawczej. 3.) Wybór Zarządu z 12 członków (połowa nie wylosowana na dwa lata) 4.) Wybór 3 członków komisji kontrolującej (na jeden rok) 5.) Ustanowienie rocznej wkładki członków. 6.) Wnioski członków. — Gdyby dostateczna liczba członków (15) nie zebrała się o godz. 4., nateczas o godz. 4 1/2 tego samego dnia odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad, którego uchwały będą prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków Towarzystwa (§. 19. statutu). Za tymczasowy Zarząd: Stanisław Basziński.

Konkurs na stypendium. C. k. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na stypendium dla ucni praktykujących w wszelkich kategoriach przemysłu a chcących się jeszcze wykształcić w wyższych zakładach przemysłowych krajowych lub, gdyby takowych w kraju nie było — pozakrajowych.

Pierwszeństwo mają ci, którzy przynajmniej dwa lata w obranym zawodzie praktykują i dwa lata do szkoły przemysłowej uczęszczali. Termin wnoszenia podań do Ministerstwa wyznaczy oświaty w Wiedniu do 15. maja br. Stypendium wynosi 30 do 40 kor. miesięcznie.

Blizsze wyjaśnienia w kancelaryi Stowarzyszenia rękodzielników w Sanoku.

W żydowskiej łaźni w Zagórzcu zawalił się przedwczoraj w piątek po południu sufit, prawdopodobnie z powodu przegnięcia starych belek. Prócz wywołania panicznego strachu wśród obecnych staro-zakonnych, licznie przed szabasem zających rytualnych kąpiele, wypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych gorszych następstw.

Domorosły fałszerz monety. Jan Ryniak syn Błażeja, zamieszkałego w Olchowcach, terminator w odlewni tuł. fabryki wagonów i maszyn, naodlewał kilka sztuk jednokoronówek i zaczął je puszczać w obieg. Niestety niedługo się cieszył owocami swojego zbrodniczego przemysłu, gdyż przyłapano przedwczoraj na gorącym uczynku został przyaresztowany i przynajmniej się zaraz do winy.

Towarzystwom oświaty ludowej, jakoteż wszystkim przyjaciółom ludu gorąco polecamy książeczkę wydaną przez Macierz polską p. t. „O komasacyi gruntów rolnych” — Ludwika Popiela znanego już z prac w tym zakresie, ponieważ dziełko to (nr. 23.) jest obfite, bardzo pouczające treści i zawiera aż dwie mapki nader przejrzyste, jak gmina wygląda przed komasacją i po komasacji kosztuje tylko 20 hal.

Niemniej polecania godną jest „Gazeta mleczarska”, która teraz zaczęła wychodzić we Lwowie co 2 tygodnie pod redakcją znanego krajowego instruktora mleczarstwa p. Zygmunta Ilnatowicza. Przedpłata roczna wynosi 6 koron, a administracja znajduje się w gmachu sejmowym.

Z Bukowska otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W kronice cennego czasopisma „Gazety Sanockiej” z dnia 20/3. b. r. umieszczona była korespondencja od rzemieślników i rolników, w której narzekają, że towarzystwa bankowe tak w Sanoku jak Bukowsku pobierają wyższe procenta. Ponieważ w naszym miasteczku istnieją dwa towarzystwa: „Tow. kred. i oszczędnościowe” oraz nasze „Towarzystwo zaliczkowe”, na którego czele stoi Wny Pan Adolf Poźniak, właściciel dóbr ziemskich, czujemy się w obowiązku, by uniknąć ewentualnych domysłów publicznie oświadczyć, że Towarzystwo nasze należy od lat kilku do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie i w myśl statutów pobiera 8% bez żadnych innych dodatków administracyjnych.

Upraszamy łaskawie o umieszczenie naszego listu w najbliższym numerze szan. „Gazety Sanockiej”.

Z wysokim poważaniem

Towarzystwo Zaliczkowe w Bukowsku
A. Pinkas Jan Skoczynski.

Zapałki krajowe, to jest u nas w kraju wyrabiane są tylko te prawdziwe nasze, które na etykietach mają uwidocznioną firmę, z podaniem miejscowości: Stryj, Skole lub Bolesławów. Wszelkie inne, chociaż z napisami: „Zapałki krajowe” lub też z etykietami firm tutejszych kupieckich są wyrobem fabryk niemieckich. Publiczność daje się napisami tymi w błąd wprowadzać sądząc, że zapałki, na których uwidoczniona jest firma krajowego kupca, są wyrobem tej firmy, tymczasem owa firma sprowadza zapałki n. p. z Barsdorfu od Hucha, z Opawy od Kohna i t. p. i każde so-

bie nalepić na pudełkach etykiety ze swoją firmą.

Bazar wyrobów krajowych w Gorlicach. Aby ułatwić rozszerzenie zbytu wyrobów krajowych, gorlickie Towarzystwo pomocy przemysłowej „O własnych siłach” otworzyło w dniu 1. listopada 1903. bazar wyrobów krajowych, dając mu oryginalną i godną naśladownictwa formę działania.

Bazar prowadzi głównie te artykuły, które w miejscowych sklepach nie znalazły jeszcze wzięcia; biorąc towar w komis wyławia sobie 10% na koszt administracji.

Dla oszczędzenia kosztów najeto na bazar lokal na piętrze i bazar otwarty jest tylko w pewne dni w tygodniu, głównie w dni świąteczne i targowe, kiedy przyływ ludności okolicznej jest najsilniejszy.

Sprzedzą uskuteczniają członkowie Wydziału Towarzystwa bezinteresownie zmieniając się kolejno.

Uzyskaną ze sprzedaży gotówkę odsyła się co miesiąca producentom. Towarzystwo ubezpiecza własnym kosztem towary od ognia.

Bazar nie reflektuje na większe ilości towarów, lecz chodzi mu o ich różnorodność i wyborową jakość, a przytem o ceny jak najprzystępniejsze.

Towarzystwo dąży do tego, aby przez bazar przepływał potok coraz to nowych i odmiennych towarów krajowych.

Bazar nie przyjmuje artykułów ulegających zepsuciu, a towary niesprzedane do pewnego czasu zwraca producentom na swój koszt.

Towarzystwo gorlickie wolałoby oprócz asortowania bazaru swego na zasadzie rachunku stałego z producentami, lecz na razie skromne zasoby materialne zmuszają je do brania towaru w komis.

Niektórzy producenci zupełnie zapoznając swój interes ociągają się z oddaniem towaru bazarowi gorlickiemu i utrudniają w ten sposób wprowadzenie swego towaru na tamtejszy targ.

Należy się spodziewać, że przemysłowcy ze swej strony poprą szlachetne usiłowania Towarzystwa gorlickiego „O własnych siłach”, na którego czele stoją osoby poważne i chętne, i wejdą z bazarom gorlickim w stały stosunek handlowy.

Adres: Towarzystwo „O własnych siłach” w Gorlicach.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
w Sanoku

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejsz i gustownie, poczynszy od najzodobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszeki do cymboryów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wseneczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, minice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzonny w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręczęc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.



Wydawca: Dr. Wojciech Słazka.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Jedyny katolicki ZAKŁAD FRYZYERSKI Piotra Staniewskiego w Sanoku

Hotel Warszawski
poleca się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności.
4-10 36

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

Studnicki Wl., **Rosya w Azji wschod.** 1:50

Łoś hr. W., **Drugie życie pani Appelstein,** powieść współczesna, 2-ty 4:20

Andrejew L., **Milczenie i inne nowelle,** tłumaczenie z rosyjskiego 2:—

Srokowski K., **W stolicy białego cara** 1:50

Lewicki Wl., **O inne życie** 1:50

Topór G., **Odbudowanie Polski,** trzy rozprawy polityczne 2:—

Wilde O. **Salome,** dramat w 1 akcie, przekład J. Gąsarkiej 2:50

Niedźwiecki Z., **Erotyki** 2:50

Rozwadowski J. Dr., **Ruskie bezrobocie w r. 1902.** Uwagi o jego terenie 1:20

Biegas B., **Wędrowka ducha myśli** . 4:—

Baczyński J., **Sławina,** Powieść z XI. wieku 2:—